

Fragment "Rozbierz się" Tom I -Agmomi

Rozdział 23.

Za niecały tydzień święta, a ja nie mam pojęcia co powinienem dać Sebastianowi.

- Kubuś, chodź szybko!!

Mama jak zawsze przed świętami podminowana. Stoi w pokoju i płacze mając jednocześnie uśmiech od ucha do ucha.

- Co się stało?

- Eryk przyjeżdża! Będzie na święta!

Porwałem mamę w ramiona i zakręciłem nią dookoła, śmiała się tak, jak już dawno nie słyszałem, szczerze i radośnie.

- Postaw mnie!! Kuba!

- Dzwon do ojca!!

Jak wrócił ojciec okazało się, że padł tłumik w samochodzie, a kolejki w warsztatach sięgają nowego roku.

- To co zrobimy? Trzeba pojechać po Eryka na lotnisko do Warszawy.

- Mogę poprosić Sebastiana.

Ojciec nie był najszczęśliwszy, ale nie miał wyjścia. Poszedłem do pokoju i wziąłem telefon.

- Hej Kuba, co tam? Też sprzątasz? Moja mama oszalała, każe mi w ten ziąb myć okna!

- Hej. Mam prośbę.

- Zapomnij Twoich okien nie umyję!!

- Zgoda, a podrzucisz nas do Warszawy i z powrotem?

- Pewnie, a kogo nas?

- Mnie i rodziców. Przyjeżdża mój brat!

Chwila niezręcznej ciszy.

- Masz brata?

- Tak, na stałe mieszka w Nowej Zelandii w Auckland. Rzadko przyjeżdża.

- Rozumiem, że starszy brat?

- Tak, o 6 lat.

- Spoko, kiedy przylatuje?

- W niedzielę o 11:30

- O yessssss, nie będę mógł umyć okien i to będzie Twoja wina!! Zarąbiście!

Mama przez dwa dni dostawała SMS od Eryka, najpierw przesiadka w Melbourne, potem w Dubaju, od piątku w podróży, nie dziwię mu się, że nie przylatuje co weekend!

W niedzielę od 5:00 wszyscy na nogach, bo mama chce być wcześniej na Okęciu.

- O której przyjedzie Sebastian?

- Mamo, pytasz siedemsetny raz, o 8:00, chociaż nie wiem, po co tak wcześniej jedziemy?

- Daj mamie spokój, wszyscy się nie możemy doczekać!

Przed ósmą przyjechał Sebastian. Rodzice zgodnie zmierzali na tylną kanapę, więc wsiałem z przodu.

- Mam szansę na szybkiego buziaka?

Nachyliłem się i cmoknąłem go w usta, na co wsiadła mama.

- Nie denerwujcie ojca!

Ale ten na szczęście obchodził auto, żeby usiąść z drugiej strony. Sebastian odwrócił się do mojej mamy i z radosnym uśmiechem rzucił

- Dobrze Mamo, nie będziemy już więcej denerwować Ojca.

Uśmiechnęła się na to, ale nie komentuje. Gdy tylko wyjeżdżamy na autostradę do prowadzenia auta angażuje się mój tata.

- Seba, jedziesz za szybko!

- Zawierzam licznikowi i nie przekraczam 140km/h! (Chociaż mógłbym -na szczęście ojciec już tego nie usłyszał).

Po piętnastu minutach monotonność jazdy i wczesna pobudka uspiła ich oboje.

Sebastian zerka na mnie:

- Wszystko ok?

- Tak. Denerwuje się! Nie widziałem Eryka od ponad 3 lat.

- Będzie dobrze.

Zastanawiałem się, jak mój brat podejździe to tematu mojego związku. Jestem pewny, że Sebastian wiedział, że tym się martwię. Dojechaliśmy na miejsce przed 10:00

- Idziemy na lotnisko - zdecydował ojciec.

- Ale to jeszcze półtorej godziny do przylotu, potem jeszcze odprawa, bagaże - wiem, marudzę, ale nie będę stał tam jak głupi.

Mama już wysiadła.

- Jak przyleci samolot napisz mi SMS, wtedy przyjdę.

Ojciec machnął ręką i poszli we dwoje. Sebastian położył rękę na moim udzie.

- Stoimy daleko, poprzytulasz się troszkę do mnie?

Przesunął rękę jeszcze wyżej, poczułem pulsowanie w okolicy bioder, docisnął dłoń do mojego kroczka i zaczął mnie całować, cholera jak mi tego ostatnio brakowało.

- Rozepnij kurtkę – wymamrotał prosto w moje usta, sam pocierał mnie coraz mocniej - spodnie też.

Wsunął rękę najpierw pod sweter i koszulkę, dotykając do gołej skóry brzucha. Gdy odpiąłem spodnie, włożył rękę do środka, zamykając go w pięści, po chwili był już w jego ustach. Widziałem sylwetki ludzi, którzy podjeżdżali i parkowali auta, ale szyby były tak zaparowane, że nie mogli nas zobaczyć.

- Pragnę Cię Sebastian!

- Ciii - znów namiętnie mnie całował.

Po orgazmie nie mogłem utrzymać oczu.

- Prześpij się z godzinę - Sebastian odsuwając do tyłu fotel poklepuje swoje kolana - kładź się.

Szczerze mówiąc z radością przystałem na tę propozycję. Gdy położyłem głowę, odpalił silnik i włączył ogrzewanie.

Czułem jak zasypiam, Bastek głaskał mnie po szyi, wsuwał palce w moje włosy.

- Kochanie!

- Mhmm

- Kubuś! Obudź się!

- Seba jeszcze chwilka.

- Dla mnie mógłbyś tak leżeć już zawsze, ale dostałeś SMS.

Zrywam się i sięgam do kieszeni, na wyświetlaczu jest 11:40 i 2 SMS od ojca, spoglądam na Sebastiana.

- Leć, lepiej żebyś tutaj zaczekał na was.

Daję mu buziaka i biegnę do hali przylotów. Czekamy jeszcze długo zanim pojawia się Eryk.

Zmienił się. Co prawda zawsze był wysoki, ale teraz jest smukły i opalony, przez co jego 188 centymetrów wydaje się więcej, niż kiedyś. Na głowie ma ciemne dredy. Szuka nas wzrokiem, ma takie same oczy jak moje. Mama podnosi rękę.

- Eryk!! Eryk!!

Rozpromienia się na nasz widok, mama płacze, ojcu szklą się oczy, a ja mam gulę w gardle!

Wszyscy się tulimy i całujemy.

- Super, że wszyscy po mnie przyjechaliście – mówi Eryk niskim głosem - Tata, gdzie Twoja fura?

- Przywiózł nas kolega Kuby, nasz samochód jest we warsztacie.

„Kolega Kuby” - nie pieścę się z każdym kolegą!

Gdy podchodzimy do audi, Sebastian wysiada i podaje mojemu bratu rękę, wymieniają się imionami. Pakują we dwóch walizki do bagażnika. Ojciec wciska Eryka między siebie, a matkę. W domu mój brat czuje się chyba rozczarowany, że jego pokój rodzice przeorganizowali na swoją sypialnię.

Wieczorem dzwoni do mnie Sylwia i informuje, że zmieniają aranżację wystawy i moja praca będzie jużdo zabrania. Cieszę się, bo już wcześniej myślałem o jej zabraniu, oprawieniu i daniu w prezencie Sebastianowi. W poniedziałek po zajęciach, Sebastian jest bardzo tajemniczy.

- Kuba zapomnij, nie powiem Ci! Chętnie Cię odwiozę do domu, ale nie wyduisz ze mnie czym dziś będę zajęty!

- Ale nie umawiasz się z żadnym facetem?

- Z facetem nie.

- To z dziewczyną?

- Kuba! Nie powiem Ci co będę robił! - odpuszczam i tak niczego się nie dowiem.

- Podrzuć mi do galerii?

Na pożegnanie dostaję bardzo słodkiego całusa. Nie muszę chodzić po sklepach, przyszedłem po antyramę. Potem jadę po rysunek.

W domu dopisuję na dole pracy „Kocham Cię!! Jakub” i oprawiam rysunek w antyramę. Czerwony papier w bałwanki i kokarda wieńczy dzieło. Na wizytówce wypisuję

”Dla największej miłości Jakuba- Święty Mikołaj”

Mam nadzieję, że Sebastianowi spodoba się mój rysunek prezentujący jego doskonałe ciało. Ja jestem fanatykiem męskich aktów, więc byłbym tym zachwycony.

Wtorek mamy już wolny, jutro Wigilia. Oczywiście wolny w szkole, bo wszyscy sprzątam, czyścimy, pucujemy, pomagamy w pieczeniu i gotowaniu. Wieczorem dzwoni Sebastian

- Hej, umarłem!

- Hej, ja też!

- Spotkaj się proszę ze mną jutro, wiem, że jest Wigilia, ale bardzo mi zależy.

- Mogę przyjść rano?

- Super! To umieram sobie dalej. Dobranoc!

- Dobranoc.

Przy proteście mojej mamy wychodzę w domu. Gdy docieram do mieszkania Bastka, ten dociska mnie do ściany i całuje po szyi.

- Widzę, że jesteś sam?

- Jak na to wpadłeś? - wciąż dociska usta do mojej szyi. Dopiero po chwili zauważa duży prezent pod moją pachą – Właśnie się zastanawiałem, dlaczego mnie nie obejmujesz?

Wchodzimy do jego pokoju.

- Prezenty później, dobrze? - kładzie moją paczkę na biurku.

Ściąga mi sweter razem z koszulką, potem swoją bluzę. Wsuwa język w moje usta, potem całuje szyję, rękami dociska moje biodra do swoich. Popycha mnie w stronę łóżka. Kładę się, a on na mnie. Usta przesuwają coraz niżej, całuje mój mostek, brzuch nie spuszczaając ze mnie oczu.

Rozpina mi spodnie, zsuwa je tylko troszkę, całując podbrzusze i wraca tą samą drogą. Sięgam ręką i sam go wyjmuję, Sebastian rozpina sobie spodnie i oba członki bierze w jedną rękę. Nigdy nie byliśmy tak blisko siebie, a wiem, że możemy być jeszcze bliżej. Najpierw dochodzę ja, chwilę później czuję pulsowanie jego penisa i kolejna ciepła strużka ląduje na moim brzuchu, którą Sebastian rozciera dłonią i oblizuje palce. Nie robił tego wcześniej, a ja nie mogę oderwać oczu od jego języka, którym przesuwają po palcach.

- Daj mi - patrzy na mnie chwilę, po czym wsuwa pojedynczo palce do moich ust. Zasysam każdy po kolei. Potem tylko leżymy i przytulamy się. Słucham jego oddechu, przytula policzek do mojej skroni ciasno obejmując mnie ramionami.

- Mam dla Ciebie prezent, ale zastanawiam się, czy nie przesadziłem?

Jestem podekscytowany, odsuwam go delikatnie.

- Na pewno mi się spodoba.

Sebastian wstaje i wyjmuję z szafy paczuszkę, wygląda jak duża książka.

- To wesołych świąt – daje mi całusa w usta i podaje prezent. Siadam po turecku, on naprzeciwko w podobnej pozycji. Delikatnie rozwiązuję wstążkę i rozwijam papier w zielone choinki. To faktycznie książka. Ma czarną, błyszczącą, sztywną okładkę. Otwieram ją, pierwsza pergaminowa strona sugeruje, że to album. I w istocie tak jest, ale w formie wydrukowanej książki na

błyszczących, grubych stronach. Przekładam cienką kartkę i zapiera mi dech w piersiach.

Każda kolejna strona ukazuje akty Sebastiana. Subtelne, pełne erotyzmu i delikatności. Spoglądam na niego znad albumu, widzę jak niepewną ma minę

- Kuba, no proszę powiedz coś, podoba Ci się?

Odkładam na bok album i rzucam się mu na szyję przewracając na plecy i mocno tuląc, jestem taki wzruszony, że nie mogę mówić.

- Czy to znaczy, że tak? - dopytuje obejmując mnie mocno.

Kiwam tylko głową, a on ściska mnie jeszcze mocniej. Gdy chwilę później uspokajam emocje, podaje Sebastianowi prezent, który przyniosłem. Ściąga niedbale wstążkę i rozrywa papier, niestety nie zauważa wizytówki.

- Nie widziałem nigdy tego rysunku, uwierzysz? Jest super!!

Dopiero po chwili tężeje, zauważył na dole adnotację. Spogląda na mnie.

- Kocham Cię Sebastian! - Jego orzechowe oczy dosłownie rozbłyskują światłem.

- Nie spodziewałem się, że mi to kiedyś powiesz – szepcze, On mówił mi to kilkakrotnie, a ja nigdy wcześniej – teraz mam to na piśmie.

Pochyliła się i całuje mnie bardzo delikatnie, wiem, że nie chce spłoszyć chwili.

Chwilę później wraca rodzina Sebastiana do domu z wielką, żywą choinką. Natalia pojawia się w drzwiach pokoju.

- No ruszać się, choinka jest do ubrania!!!